Nr 34. Kraków, Wtorek 13 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 8 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 lutego.

Co się stało z naszym ludem? — pyta zrozpaczony organ panów krakowskich, stwierdziwszy, że w okręgu bocheńskim grozi wybór Stojałowskiego na posła do Sejmu. Lud daje posłuch zdemaskowanemu szarlatanowi politycznemu, człowiekowi, którego tendencye w świetle nagiej prawdy wyszły na jaw podczas procesów prasowych, a którego nieudolność poselska wyższą jest ponad wszelkie wątpliwości. Tak, — to rzeczywiście bardzo smutny objaw, że lud takiemu człowiekowi udziela chat swoich na wiece i zgromadzenia, że słucha równie namiętnych, jak pustych i przewrotnych słów jego, nawet że w kombinacyach kandydackich bierze go w rachubę. To bardzo smutny objaw.

Więc „co się stało z naszym ludem?“... *Czas* nie może znaleść odpowiedzi i radzi sobie pytaniami pomocniczemi. „Jakie wpływy, jakie siły zdołały lud odciągnąć od **świętych** *(sic!)* tradycyj? Jaka **trucizna** zakaziła te zdrowe i świeże umysły, na które przywykliśmy patrzeć jako na najsilniejsze **podwaliny naszej narodowej i społecznej budowy?**“ I zląkł się organ oligarchów krakowskich odpowiedzi na te pytania, bo brakło mu odwagi na powiedzenie prawdy. Więc tłómaczy trwożliwie, że należałoby dotknąć „**kwestyj zbyt drażliwych**“, — a byłyby to „tylko nieużyteczne rekryminacye“.

Zapewne, — są to kwestye drażliwe, lecz właśnie dlatego należałoby je raz załatwić, a przynajmniej ich załatwienie przygotować. „Co się stało z naszym ludem?“... pytacie panowie, którzyście go setki lat mieli w ręku, wy, coście „z wieku i urzędu“ powołani byli do opiekowania się młodszą bracią. Raczej więc zapytaćby was trzeba: **coście wy z tym ludem zrobili?**

Połóżmy już krzyż niepamięci na czasach dawnych, ale przypatrzmy się roli, jaką rządząca w kraju mniejszość magnacko-szlachecka wyznaczyła ludowi w erze konstytucyjnej, pod zaborem austryackim. Tutaj nikt jej nie przeszkadzał; ta mniejszość rządziła w namiestnictwie, Sejmie, Radach powiatowych, w Kole polskiem i t. d. To, co z ludem robiła, czyniła z własnej woli; ona uprawiała politykę, której [illegible]. I cóż zrobili nasi wszechmocni konserwatyści z ludem polskim? Oto uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby ten lud był martwem w ich ręku narzędziem, aby im służył za podnóżek i szczebel do godności, zaszczytów, aby im dostarczał taniego robotnika. Więc poskąpiono chłopu oświaty, krzywdzono go na polu ekonomicznych interesów, nie pozwolono mu myśleć o sobie.

I teraz pytacie, „jakie siły odwróciły lud od **świętych** tradycyj?“ A jakież to są te „**święte**“ tradycye? Bieda, nędza, ciemnota i wyzysk... Czy za tą przeszłością ma lud wzdychać? On chce przyszłości innej, bo na przeszłość spogląda ze zgrozą. A któż stworzył tę jego przeszłość? Ci, co mu na opiekunów się narzucali, a obowiązków swoich nie spełnili. Może to jest kwestya „drażliwa“ — ale jej omówienie nie jest rekryminacyą, a jest tylko prawdą, z której wysnuć należy naukę.

Za późno trochę przypomina *Czas* swoim konserwatywnym czytelnikom, że lud ma być **podwaliną** naszej narodowej i społecznej budowy. Pięknieście te podwaliny wzmacniali i zakładali! Podwaliną ustroju społecznego może być tylko lud oświecony, świadomy swoich obywatelskich obowiązków i dlatego przywiązany do kraju i Ojczyzny. Ale **takim** ludem nie chciano mieć ludu polskiego i dokładano wszelkich starań, aby **takim** nie był. Nie dano mu szkoły, nie brano go w obronę przed wyzyskiem podatkowym, nie uszanowano jego praw obywatelskich, lecz wyzyskiwano je dla jednej tylko, konserwatywno-szlacheckiej kasty, która głosami chłopskiemi zdobywała mandaty do wszystkich reprezentacyj, a dla ludu nic nie robiła.

I to działo się właśnie tutaj, w Galicyi, w erze konstytucyjnej, autonomicznej. Lud jest obrazem nędzy i rozpaczy; pozbawiony krytycznego sądu, tego dzisiaj za największego swojego uważa dobrodzieja, kto pioruny rzuca na jego dotychczasowych opiekunów i w najjaskrawszych barwach przedstawia mu całą bezdeń jego położenia. Na takim gruncie wyrastają wielkości agitacyjne w rodzaju ks. Stojałowskiego. Czy lud światły i o tyle przynajmniej zamożny, aby czerpał informacye z różnych dzienników i brał je krytycznie, dałby wiarę Stojałowskiemu? Dzisiaj ten lud całą swoją mądrość czerpie z pisemek ludowych bo te są najtańsze, — a znaczna liczba włościan czerpie swoje informacye z ustnego porozumienia się, bo czytać nie umie. Biada więc wsi, w której zagnieździ się *Wieniec* i *Pszczółka!* Tam ks. redaktor musi być wszechwładnym panem, bo lud dowiaduje się tylko o jego prześladowaniach, o jego mrówczej i prześladowanej pracy dla ludu, — ale nie wie, innych pism nie czytając, co różni ludzie mówią i piszą o tym dobrodzieju ludu.

W ten sposób ks. Stojałowski, strącony już dawno, wobec szerszych sfer inteligencyi, do rzędu ludzi, nad którymi przechodzi się do porządku dziennego, zawsze jeszcze wobec ludu uchodzi za bożyszcze, za męża opatrznościowego, bo on tam nie ma współzawodników, on sam jest twórcą swej famy, a w tworzeniu jej niedoścignionym jest mistrzem.

U ludu objawia się naturalna dążność do utrzymania swej egzystencyi. On czuje, że usuwają mu się z pod nóg warunki bytu. Poczciwy to lud, że w tych warunkach kocha jeszcze resztki swojego zagona, kocha kraj, w którym tyle wyrządzono mu krzywd, że miłuje Ojczyznę i mieni się ludem **polskim**. Ale dziwić się mu nie można, gdy szukając ratunku z toni, odtrąca rękę, z tej podawaną mu strony, skąd dotychczas płynął ku niemu prąd egoizmu, a chwyta za pierwszą lepszą, byle skądinąd ku niemu się zwracała. On chce żyć, — a w tym stanie, w jakim jest dzisiaj, nie jest zdolny do subtelnego rozróżniania przyjaciół prawdziwych od fałszywych.

To jest groźne położenie, przejmujące wstydem narodowym. Ci, co rumieńce wstydu nawet sztucznie, pod wpływem politycznej suggestyi, umią na oblicze swoje wywołać, powinni zarumienić się po uszy, i przywdziawszy pątników strój, żałować za grzechy i.. poprawić się na prawdę, bo wkrótce będzie za późno.

O flotę niemiecką.

Ogólna dyskusya nad projektem wzmocnienia floty niemieckiej w parlamencie została ukończoną; projekt przekazany komisyi budżetowej, i teraz rozpoczną się szczegółowe obrady komisyi, przeważnie w sprawie pokrycia kosztów wykonania projektu.

Szanse przyjęcia projektu nie zmieniły się; pod tym względem sytuacya pozostaje, jak była niewyjaśnioną. Decydującym czynnikiem będzie w tej sprawie stronnictwo centrum, którego wódz dr **Lieber** na łożu boleści walczy ze śmiercią. Przemawiający obecnie imieniem stronnictwa Bawarczyk **Schädler** jest zdecydowanym przeciwnikiem projektu rządowego. Ostatecznie więc decyzya partyi środkowej jest jeszcze niepewną; w każdym razie centrum dobrze się potarguje, zanim ustąpi rządowi.

Z dotychczasowych oświadczeń przywódców stronnictw wynika, że za projektem bez zastrzeżeń głosowaliby tylko: przeważna część konserwatystów, stronnictwo Rzeszy, narodowców i wolnomyślnych Rickertowskiego obozu, co ogółem wynosi nie wiele więcej nad sto głosów. Liczba przeciwników projektu, stanowczych czy też warunkowych, jest w dwójnasób większą; należą do nich: członkowie centrum, socyaliści, wolnomyślni ludowcy i Polacy. Oświadczenie Koła polskiego, przeciwne przedłożonemu projektowi, złożył poseł Motty.

Ostatni dzień obrad parlamentarnych nad tym projektem nie pozbawiony był tragicznego momentu, który jaskrawe rzuca światło na etykę polityczną panów agrarystów niemieckich. Jak wiadomo, *Germania* publicznie oznajmiła, że agrarysta dr **Diedrich Hahn** radził znanemu członkowi centrum **Szmuli**, aby stronnictwo środkowe odrzuciło projekt rządowy. Tak więc wystąpiła na jaw bezwstydna dwulicowość związku rolników niemieckich: panowie ci występują w parlamencie, jako patryoci i zwolennicy polityki cesarskiej i w szumnych frazesach oświadczają się za projektem; tymczasem za kulisami intrygują przeciwko projektowi.

W sobotę tedy agrarysta baron **Wangenheim** zaprzeczył z trybuny twierdzeniu *Germanii*, nazywając je głupim i gminnym wymysłem. Jakież było jego zdziwienie, gdy z kolei wszedł na trybunę **Szmula** i z najwyższem oburzeniem, pod słowem honoru zapewnił, że poseł **Hahn** w rozmowie z nim istotnie mówił wzgardliwie o projekcie i wyraził pragnienie, by centrum przyczyniło się do ubicia tej „szkaradnej sprawy“.

Parlament przyjął słowa Szmuli oklaskami, zaznaczając tem, że daje wiarę słowom sędziwego członka centrum, a nie posłowi Hahnowi, znanemu z szowinistycznych podbarzających mów, gwałcących logikę i zdrowy rozsądek.

Z mów, wypowiedzianych na ostatniem posiedzeniu zasługuje na uwagę mowa przywódcy socyalistów Bebla przeciwko projektowi. Mówca przytoczył kilka nowych i oryginalnych argumentów. Zwraca on uwagę, że rząd niemiecki bałamuci przedstawicieli narodu i trzyma parlament w niepewności co do ostatecznych swych zamiarów. Czasby było zapytać lud, czy zgadza się brać na siebie wciąż nowe ciężary, gdyż po **odrzuconym projekcie przyjść musi drugi i trzeci!** Nie należy ukrywać przed narodem, co **Tirpitz** sam przyznał, że projektowane wzmocnienie floty prowadzi do **przeniesienia na morze zaborczego pierwiastka staropruskiego**. Rząd powołuje się na ewentualność wojny z Anglią, ale zapomina, że wzmocnienie floty niemieckiej wywoła szybsze tempo w pomnożeniu floty angielskiej; a zresztą należałoby się raczej więcej obawiać angielskiej polityki handlowej, na wypadek gdyby Anglia wstąpić zechciała na te drogi, na które Niemcy już wstąpiły.

Mówca z wielką słusznością podnosi niekonsekwencyę w rozumowaniu tych, którzy utrzymują, że uzbrojenia i wzmocnienie flot przyczynia się do utrzymania pokoju. Tak sądzić, znaczy brać przyczynę za skutek. Pokój dotychczas utrzymany został nie dzięki uzbrojeniom, lecz dzięki temu, że materyalne, społeczne i duchowe interesy pomiędzy cywilizowanemi ludami tak wielokrotnie się splatają i kojarzą, że każde zakłócenie tego olbrzymiego organizmu sprowadziłoby musiało straszne następstwa dla wszystkich ludów.

Wkońcu mówca zaznacza, że fundusze, wydawane na flotę, z większym pożytkiem możnaby użyć na cele produktywne, cywilizacyjne. Projekt flotowy jest owocem ducha **absolutyzmu**, coraz bardziej opanowującego życie polityczne Niemiec. Naród powinien temu stawić opór.

Rosya w Persyi.

Zaciągnięcie pożyczki przez Persyę w Rosyi jest najlepszym dowodem, że wpływy rosyjskie wzięły górę nad wpływami angielskiemi w Teheranie. Ze strony rosyjskiej podnoszą słusznie, że podobną przysługę byłaby wyrządziła Persyi Anglia, oczywiście pod warunkiem zupełnego przechylenia się szacha **Muzafereddina** na jej stronę. Poseł angielski w Teheranie odbył niedawno temu podróż informacyjną po całej Persyi, chcąc się przekonać o zasobach tego kraju, a zarazem wywołać wśród ludności perskiej przychylne usposobienie dla Anglii. Poseł angielski nie szczędził ani czasu, ani trudów, ani pieniędzy byle tylko zyskać sobie sympatye wybitnych osobistości w całym kraju. Między innemi rząd angielski wyznaczył na polecenie posła pensyę 6.000 funtów szterlingów rocznie jednemu z dworskich dostojników, zaufanych szacha.

Niestety wzięli się Anglicy za późno do tego interesu. Rosya przygotowywała sobie po cichu teren dla obszernej akcyi, którą zaczyna obecnie przeprowadzać z właściwą sobie powolnością, lecz przytem z żelazną konsekwencyą. Najprzód tedy otrzymała Persya 25 milionów rubli dla spłacenia pożyczki angielskiej z roku 1892, zagwarantowanej dochodami z prowincyi Fars, oraz cłami z portów, położonych nad zatoką Perską. Następnie zaś, mając jedynego wierzyciela w Rosyi, przechodzi Persya faktycznie pod jej protektorat. Skutki tego stosunku już się ujawniły, gdyż Rosya otrzymała od Persyi wyłączny przywilej na wszelkie, mające się budować koleje perskie.

W ten sposób usuniętą została dla Rosyi wszelka obca konkurencya, Persya zaś ma wolne ręce wobec Anglii. Oczywiście, że ingerencya Rosyi w sprawach perskich wzrośnie już przez to, że chcąc mieć jakąkolwiek pewność odebrania należnych jej procentów i kapitału, będzie musiała Rosya ściśle kontrolować finanse Persyi. Pociągnie to za sobą bezpośredni udział funkcyonaryuszów rosyjskich w rządach Persyi. Wiadomo zaś, że gdzie raz usadowi się w ten sposób Rosya, to nie ma nadziei wyrugowania jej kiedykolwiek. Przez zamierzoną zaś budowę kolei żelaznej, mającej przecinać całą Persyę i łączyć się z koleją zakaspijską, wojsko rosyjskie może wkrótce się znaleźć na każdym punkcie obszernego państwa szacha.

Wojna w Afryce południowej jest tym razem bardzo pożądanym dla Rosyi wypadkiem, bo odciągnęła uwagę Anglii od spraw perskich, a nawet wprost uniemożliwiła jej jakiekolwiek energiczne wystąpienie przeciw wpływom rosyjskim w Teheranie. Można jednak na pewne się spodziewać, że, gdy wojna południowo-afrykańska w ten lub ów sposób się zakończy, to Anglia postara się o przywrócenie swego uroku w Persyi, tak bliskiej jej posiadłości indyjskich, ku którym coraz dalej posuwa się państwo carów.

Strejki.

Ponieważ liczba punktów spornych jest tak wielką, iż obrady urzędu pojednawczego w Cieszynie musiałyby się zbytnio przewlec, — więc wybrano podkomitet, do którego obok przedstawicieli władzy górniczej obie grupy wysłały po czterech członków. Robotnicy sformułowali swoje żądania w następujących punktach zasadniczych: Płaca minimalna ma wynosić dla trzech kategoryj górników 4 *K*, 3 *K* i 1 *K* 80 *h*. — Komisya, złożona z przedstawicieli obu stron ma wypracować przepisy, które na przyszłość obowiązywać będą w sprawie przydzielania górnikom łomów węglowych do obrabiania. Nad bezstronnem przydzielaniem łomów czuwać mają osobni rzeczoznawcy, którym górnicy mogą przedstawiać swoje zażalenia. Z powodu takich zażaleń nie wolno robotnika ani karać, ani wydalać.

Nawzajem delegaci pracodawców przedstawili na posiedzeniu podkomitetu ze swojej strony zarys koncesyj. I tak: podwyższenie płacy ma wynosić 12%, a nie, jak to uchwalono dnia 10 b. m., tylko 7%, — zarazem zaś podwyżka ta przypadnie w udziale wszystkim robotnikom i będzie rzeczywistą podwyżką; a nie premią. — Oprócz głównej wypłaty raz na miesiąc, udzielane będą dwa razy na miesiąc, każdym razem w sobotę, zaliczki. W sprawie przydzielania łomów węglowych przedstawiciele pracodawców przedłożyli odmienne nieco propozycye, które jednakże również mają na celu ochronę górników przed wyzyskiem ze strony przełożonych i zapobieżenie niesprawiedliwemu wydzielaniu pracy.

Należy tutaj ponownie zauważyć, że górnicy stawiają rzeczywiście umiarkowane żądania i okazują chęć do zgody, gdy przeciwnie właściciele kopalń kierują się skrajnem sobkostwem i targują się zaciekle o każdy grosz płacy, o każdy kilogram deputatu opałowego. Oto statystyczne cyfry, wykazujące, co robotnicy zarabiają:

Przeciętny zarobek górnika należącego do kasy brackiej, (a więc zaliczając i sztygarów) wynosił w kopalniach:

w r.:	hr. Larischa w Karwiny	hr. Wilczka w Pol. Ostrawie	komory arcyks. w Karwiny
1893	1 złr. 7 ct.	1 złr. 37 ct.	1 złr. 4 ct.
1894	1 „ 2 „	1 „ 34 „	1 „ 9 „
1895	92 „	1 „ 24 „	1 „ 13 „
1896	1 „ 13 „	1 „ 21 „	1 „ 14 „
1897	1 „ 16 „	1 „ 26 „	1 „ 29 „
1898	1 „ 8 „	1 „ 30 „	1 „ 30 „

Od roku 1893 węgle poszły w cenie przynajmniej o 50 prc., a zarobki u hr. Larischa pozostały w całości te same, u hr. Wilczka (i innych przedsiębiorców) cofnęły się, a jedyna komora arcyksiążęca podwyższała z roku na rok zarobki (w całości o 35 prc.), odstępując tak część swych zwiększonych zysków robotnikom. Powyższe cyfry wskazują nadto, jak zarobek robotnika w ogóle zawisł od dobrej woli właścicieli kopalń. Ceny węgla szły wciąż, a wciąż w górę, a zarobki raz w dół, a raz w górę, ale najczęściej w dół.

W północno-zachodnich Czechach stan rzeczy na terenie strejkowym wcale się nie zmienił, a po rozbiciu się pierwszych układów, obie strony zajęły wobec siebie nieprzyjazne stanowisko. W Styryi, gdzie najpóźniej strejk powstał i objął tylko mały względnie rewir kopalń w Seegraben, rokowania pomiędzy robotnikami, a delegatami alpejskiego Towarzystwa górniczego znajdują się na dobrej drodze i prawdopodobnie doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Na posiedzeniu urzędu pojednawczego dnia 10 lutego zapadły częściowe uchwały co do niektórych punktów, a obie strony mają w przeciągu ośmiu dni oświadczyć, czy się na te uchwały zgadzają.

„Proświta“.

Pod dobrym znakiem rozpoczęła „Proświta“ ruska 32 rok swego istnienia. „Proświta“, to jedna z najstarszych i najpożyteczniejszych instytucyj narodowo ruskich, której jedynym celem jest ludowa oświata. „Przez oświatę ludu

---

Jerzy Żuławski.

MATKA.

(Dokończenie).

II.

I oto znowu dzień przeszedł, a narzeczony jej córki nie pokazał się. Za to po południu przyniesiono jej z poczty list od niego do Stefy adresowany. Tknęło ją jakieś niedobre przeczucie. List był w Wiedniu na pocztę oddany.

Śnieg padał wielkimi płatami i mimo dość wczesną godzinę mroczno się w pokojach robiło. Siny, stalowy chłodny mrok dnia zimowego, bez półcieni i refleksów, rozsiadał się w pokoju, otulał skromne staroświeckie meble, pełzał po bielonych ścianach i czepiał się białych firanek. Wdowa drżała w tym mroku z chłodu i ze wzruszenia. Usiadła wreszcie w wysokiem krześle w pobliżu okna, gdzie od śniegu jaśniej nieco było, i obracała list niespojnie w drżących wychudłych palcach. Serce jej biło, jak u wystraszonego ptaka, — oddychała z trudnością.

Nie miała odwagi listu otworzyć, chociaż czuła, że go sama musi pierwiej przeczytać, nim go odda córce.

— Co tam może być? — szeptała, wpatrując się w nierówny i z widocznych pospiechem napisany adres. Wiedeński stempel pocztowy niepokoił ją. Więc Karol wyjechał do Wiednia nic im o tem nie mówiąc? kiedy? — i po co właściwie wyjechał? i co pisze? Wszystkie te pytania, na które list w eleganckiej, niedbale zaadresowanej kopercie miał odpowiedzieć, wprost ją przestraszały.

Chciała się napić wody, ale czuła, że powstanie trudność jej sprawi. Doznawała wrażenia dziwnego ścierpnięcia w kolanach.

— Przeczytam, — szepnęła, — niech się dzieje wola boża!

I powoli wyjęła szpilkę z siwiejących włosów, wsunęła ją tępym końcem w niedoklejony rożek koperty i rozcięła papier. Ręce jej drżały gwałtownie.

List był krótki: kilka zdań tylko zawierał. Trzymała go w wyciągniętych, trzęsących się rękach w ten sposób, aby światło od okna nań padało — i zaczęła czytać:

„Panno Stafanio! — pisał narzeczony jej córki, — chcę być uczciwym człowiekiem; po co się mamy oszukiwać? Boleśnie mi, że to mówię, — ale nie jesteśmy dla siebie. Byłem przez pewien czas bardzo szczęśliwy przy Pani i dziękuję za to całem sercem. Ale nie jesteśmy dla siebie. Pani jest dobra, cicha, za dobra dla mnie, a ja jestem z ognia i siarki. Ogromna, namiętna żądza życia pali się we mnie — u białych stóp Pani zaspokoić jej nie mogę. Ja się nie mogę wiązać, — nie bylibyśmy szczęśliwi.... Niech mnie Pani nie przeklina.... Spotkałem płomień i rzucam się weń na oślep, — całe życie stawiam na kartę za jedną chwilę ... Choć, wiem, że boleść Pani sprawiam, to jednak czuję, że mam prawo tak postąpić, jak postępuję, bo życie jest moje.... Mam prawo: samo życie mi je daje“....

Wdowa z cichym jękiem opuściła list na kolana. Łzy jej zupełnie wzrok zasłoniły.

On ma do tego prawo!! A przecież ona czuje, że to, co zrobił, jest podłe, jest wprost potworne!

Więc on miał prawo, nieproszony, wedrzeć się do ich cichego domu, zabrać sobie na własność serce jej córki, świat cały sobą temu dziewczęciu tak zasłonić, że już poza nim nic widzieć nie była zdolna? Miał prawo wyzyskiwać czyste, nieświadome, pierwsze dziewicze pieszczoty tego niewinnego dziecka, — miał prawo całować te usta nigdy nie całowane i te oczy, co z taką ufnością i zdziwieniem na życie patrzyły, — tulić te ręce przez matkę wypieszczone i wychuchane, — gładzić te włosy jasne, które ona codziennie czesała i plotła!? On do tego wszystkiego miał prawo, a potem znowu miał prawo córkę jej, której ona, matka, przez całe życie od wszelkiej przykrości strzegła, do łez swem postępowaniem przyprowadzać, a wreszcie, gdy mu się już znudziła, rzucić ją, opuścić brutalnie dla jakiegoś „płomienia“, który już z pewnością nie na jednej piersi i nie w jednych objęciach się palił? — I wszystko dlatego, że jej córka była „cicha i dobra, za dobra dla niego!“

I co mu dało prawo do tego? Życie? — Ona jeszcze o takiem życiu i takiem prawie nie słyszała!

Oburzenie podnosiło jej wyschłą i zapadłą pierś; oczy błyszczały jej dziko. Wzniosła w górę drżącą i chudą rękę i potrząsając nią nad głową mówiła:

— Niech ci Pan Bóg... Niech ci Pan Bóg...

Rozpłakała się głośno.

I uczuła nagle, że byłaby teraz zdolna iść do tego podłego i znienawidzonego człowieka i u nóg mu się włóczyć i stopy jego całować, byle tylko nie porzucał jej córki, byle ją tylko kochał... Życie! — A potem znowu oburzało się w niej dumne serce matczyne i żal ją targał straszny, bezbrzeżny.

Przymknęła oczy i oparła głowę o poręcz fotela . . .

Co teraz będzie ze Stefą? Jak ona jej to powie? jak ją przekona, że nie powinna żałować tego człowieka, lecz pogardzać nim i — zapomnieć? Czuła, że daremne będą wszystkie przedstawienia, bo Stefa go kocha.

Za co go kocha?

I zdawało jej się, że widzi Stefę nieśmiało, miękko otaczającą ramieniem jego szyję i z przechyloną główką, przymkniętemi oczyma podającą mu rozchylone nieco usta do pocałunku. Wzdrygnęła się ze wstrętem. A potem zdawało jej się, że Stefa jest znowu małą dziewczynką, biega za nią, czepia się jej sukni i pyta: Mamo, grzeczna ja?... Tak, grzeczna była zawsze i nikt jej przykrości nie robił, — nikt..

Ostry, przenikliwy ból przeszył jej chore serce. Co to teraz będzie?

Wszystkie obrazy zaczęły jej się mięszać przed oczyma. Oto zdaje jej się znowu, że to ona sama jest młodą narzeczoną i czeka na swego ukochanego. Późno już — dlaczego nie przychodzi? Przyjdzie z pewnością i wszystko będzie dobrze, tylko nie wie, co to ma znaczyć, że taki przenikliwy ból w piersi czuje? — Mimowoli, automatycznym ruchem chciała dłoń do piersi podnieść, ale sił jej brakło i ręka bezwładnie opadła na kolana.

Stefa! — co ze Stefą będzie!?

Śnieg padał wielkimi płatami, w pokoju coraz ciemniej się robiło. Meble roztapiały się o niewyraźnych zarysach i tylko na jaśniejszem tle okna odrzynał się ostro, boleśnie ściągnięty, nieruchomy profil staruszki. Długie chwile mijały; w ciszy słychać tylko było monotonny chód starego zegara...

Nareszcie drzwi się otworzyły, na progu stanęła Stefa.

— Mamo, — zaczęła — trzeba lampę zaświecić, Karol dziś pewnie przyjdzie...

Wdowa nie odzywała się.

— Włożyłam tę bluzkę, którą on lubi, ładnie mi w niej, prawda mamo?

Mówiąc to zbliżyła się cicho do milczącej wciąż matki, a potem przyklękła i pochylając głowę na jej kolana szeptała:

— Mamo, ja go tak kocham, tak bardzo kocham...

W tej chwili z krzykiem zerwała się z ziemi. Na kolanach złożone dłonie matczyne, o które czoło oparła, były zimne i sztywne...

odbudować Ruś" — oto hasło, które w r. 1869 wypisano na sztandarze, skupiającym koło siebie bez wyjątku wszystko, co Rusini mają najlepszego i najoświeceńszego. Dalej niechaj już mówią wyjątki z ostatniego rocznego sprawozdania „Proświty".

Towarzystwo kładło w swej działalności główny nacisk na wydawnictwa i szerzenie popularnych książek. Do tego celu zastosowaną jest cała organizacya „Proświty", polegająca na tem, że obok centralnego Towarzystwa we Lwowie istnieją na prowincyi jego filie na tych samych statutach i Czytelnie wiejskie, które stoją pod nadzorem „Proświty", ale dla siebie stanowią odrębne organizmy, tak, że członek takiej Czytelni nie jest tem samem członkiem samej „Proświty". W roku zeszłym miała „Proświta" wszystkich członków 12.026, czyli o 944 więcej, niż w r. 1898. Członkowie ci grupują się częścią koło macierzystego Towarzystwa we Lwowie, częścią w 19 filiach tegoż, rozrzuconych po wszystkich prawie większych miastach Galicyi. Majątek Towarzystwa wynosił w roku zeszłym 142 824 złr., przy pasywach w sumie 95.708 złr. Oprócz tego zarządzała „Proświta" rozmaitemi funduszami publicznemi w łącznej sumie 39 012 złr.

Co się tyczy wydawnictw, to w roku ubiegłym wydała „Proświta" 14 książek rozmaitej treści (beletrystyka, poezya, historya, agronomia, geografia i t. p.), oprócz kalendarza na r. 1900.

Pojęcie o działalności Towarzystwa na prowincyi wśród ludu dają następujące cyfry: wszystkich założonych przez „Proświtę" czytelń, było w r. z. 816, czyli o 112 więcej, niż w roku 1898. Z tych tylko 531 nadesłały sprawozdania roczne, z których wynika, że tych 531 czytelń miały razem 31.675 członków z tego 2.734 kobiet. Czytelnie te prenumerowały 1.579 pism peryodycznych i dzienników, a z „Proświty" otrzymały bezpłatnie 37.400 egzemplarzy książeczek rozmaitej treści, których łączną wartość oznaczono na 5984 złr., w bibliotekach 460 czytelń, które nadesłały odnośne sprawozdania, znajdowało się w roku ubiegłym 57.703 książek, z czego wypożyczono 38.716 Własne domy miało 71 czytelń, przy 258 znajdowały się sklepiki, przy 138 kasy pożyczkowe, a przy 112 spichrze.

Oprócz kierownictwa i nadzoru nad temi czytelniami, wysyła „Proświta" na swój własny koszt wędrownego nauczyciela rolnictwa, który, urządzając po wsiach popularne wykłady agronomii, lustrował zarazem czytelnie. O o kilka cyfr z jego obszernego sprawozdania. W roku zeszłym odwiedził 258 miejscowości w 18 powiatach. Na wykładach jego było obecnych razem 16 055 osób, z czego na inteligencye przypada 141 osób.

Dochody swoje czerpie „Proświta" przedewszystkiem z wkładek członków, z kamienicy którą przed kilku laty kupiła i z rozmaitych ofiar. Subwencya, którą pobiera od Wydziału krajowego, wynosi 3000 złr.

Co się tyczy moskalofilstwa propagowanego rzekomo w wydawnictwach „Proświty", to wymaga ono sprostowania w tym kierunku że nie było ono moskalo- ale hajdamakofilstwem, które widniało bardzo wyraźnie w przeholowanym kulcie dla Chmielnickiego i wogóle dla całej hajdamaczyzny, z której przemocą chciano zrobić ruch patryotyczny... Dzisiaj dążności te ustąpiły miejsca zupełnej objektywności w sądzeniu faktów, a co więcej, w wydawnictwach z lat ostatnich znać już silniejszy nacisk, położony na ekonomię i literaturę, niż na owe historyczno hajdamackie środki budzenia uśpionego patryotyzmu. *K. S.*

KRONIKA.

Kraków, 12 lutego

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m.

Sprawy miejskie. Reforma spraw dobroczynności publicznej, zostającej w rękach magistratu miasta Krakowa, doczekała się już chociaż częściowego załatwienia. Sekcya dobroczynna Rady miasta odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego i uchwaliła na podstawie referatu p. sekretarza Banasia przedłożyć Radzie miasta wnioski o utworzenie nowego, VI wydziału magistratu dla spraw dobroczynności. Według uchwalonego projektu, do wydziału tego we własnym zakresie działania należeć będzie: udzielanie ubogim wsparć; korespondencya w sprawach żądania zwrotu zapomóg pieniężnych, udzielonych przez gminę tutejszą ubogim z innych gmin; odbieranie i tymczasowe umieszczanie nieuleczalnych, wydalonych ze szpitali powszechnych; umieszczanie osieroconych lub przez rodziców opuszczonych dzieci: zarząd gminnego zakładu kalek, nadzór nad schroniskiem brata Alberta; rozdawnictwo stypendyów uczniom tak szkół publicznych, jak i innych dobroczynnych; założenie i utrzymywanie kartkowego katastru ubogich; wreszcie sprawy policyi ubogich, jak tyle ważne zarządzenia dla usunięcia żebractwa, wydalanie obcych żebraków, nadzór zarządu szupaśniczego i aresztów miejskich.

Posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się we środę 14 b. m. o godz. 10 rano. Na porządku dziennym: uchwalenie budżetu powiatowego na r. 1900; wniosek wydziału o zaciągnięcie pożyczki bezprocentowej 40.000 koron na bezprocentowe pożyczki na zasiewy dla dotkniętych powodzią włościan, tudzież na roboty około dróg gminnych dla dostarczenia im zarobków; sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej za ten sam przeciąg czasu; zmiana statutu emerytalnego dla urzędników i sług Rady powiatowej.

Bal na szkołę polską w Biały. Obowiązki gospodarzy balu raczyli dotąd łaskawie przyjąć:

Drowie Zygm. Baliccy, Babireccy, prezesowa Ern. Bandrowska, prof. M. Baraniecka, Baranowscy, Beaupré'owie, Maryanowie Sas Bilińscy, dr. F. Bujakowie, adw. Carowa, adw. Seraf Chmurscy, Jerzowie ks. Czartoryscy, prof Czerny Schwarzenbergowie, ks. Czetwertyńska, Ekscel. prezydent Czyszczan, Ludwikowie hr. Dębiccy, dyr. Julian Fałat, adw. J. Federowiczowie, Francowie, Arturowie Gaszyńscy, prof. Ant. Gramatykowa, Gostyńscy, prof. Jentysowa, Janowie Jordanowie, drowa M. Kohnowa, dyr. Zyg. Kowalscy, prof. Kreutzowie, Karol Krzyżanowski z Ukrainy, prof. St. Krzyżanowscy, ks. Jabłonowska, deleg. Laskowscy, Józefowie Jaworniccy, prof. Leowie, drowie Wł. Lisowscy, prof. Lubomęscy, Cecylia ks. Lubomirska, prof. W. Lutosławska, Jan Łapiński, Bolesławowie Maleccy, Mazarakowa, hr. Męczyńska, Mikucka, prof. Józef Milewski, prof. Kazim. Morawski, prezyd Morelowscy, dyr. Musiłowie, prof. Jerzowie hr. Mycielscy, notar. Niemczewscy, Mieczysławowie Pawlikowscy, Karolowie Pieniążkowie, Przemysławowie Pieniążkowie, Andrzejowie hr. Potoccy, Wład. Prokeszowa, Edw. hr. Raczyńscy, Ripperowa, adw. Schalayowie, drowie Henr. Schwarzowie, drowie Edw. Skórkowscy, Adamowie hr. Skrzyńscy, prof. P. Stachiewiczowie, adw. Staniszewscy, Ekscel. Stan. hr. Tarnowscy, prof. Józefowie Tretiakowie, prof Trzebiccy, Bron. Trzaskowscy, Henr. hr. Tyszkiewiczowie, Wilh. Urselowie, prof. B. Wicherkiewiczowie, Marya Wiśniewska, Józefowie Włodkowie, Zdzisławowie Włodkowie, Wołodkiewiczowa, Józefowa hr. Wodzicka. Antoniowa hr. Wodzicka z Niedźwiedzia St. Zakrzewska, prof. Winc. Zakrzewscy, Ekscel. Zborowscy, Zielińscy, prof. Fryd. Zollowie (*sen.*), drowie Józefowie Zollowi, prof. Żuławscy, prezyd. Żelescy.

Bal weteranów. W sobotę w sali hotelu Saskiego odbył się bal na dochód „Przytuliska" weteranów z r. 1863. Przybywających witali: księżna Cecylia Lubomirska i prezes „Przytuliska" p. Kułakowski. Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym przez dra Niedzielskiego z ks. Lubomirską, dalej prezydent Friedlein wiódł hr. Stanisławową Badeniową, prezes Towarzystwa weteranów p. Kułakowski prof. Korczyńską, hr. Wodzicki hr. Sarzyńską, prof. Korczyński hr. Andrzejową Potocką dr Tomkowicz p. Korytkową, hr. Edward Raczyński p. Klemensiewiczową, dr Lipowski p. Morawską i t. d. Przybyli również na bal pp.: Stanisławowa Tarnowska, prof Browiczowie, poseł Klemensiewicz, radca miejski dr Doboszyński, prof. Kader. Urozmaicone nader tańce prowadził wytrawny i wytworny wodzirej, p. Szwirczyński. Panie otrzymały bardzo piękne karnety, przedstawiające czapki ułanów polskich w czterech barwach.

Raut. Śpiew, muzyka instrumentalna, deklamacya, przedstawienie teatralne, tańce ponadto wiele słów bez pieśni... to treść rautu, który się wczoraj odbył w sali hotelu Saskiego na dochód Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Zabawa długa, serdeczna, niewymuszona do białego trwała rana. Atmosfera panowała swobodna a żywa, wesoła — taka, w której każdy w swojem umiał znaleść się kółku i zabawić doskonale.

Na sali zebrał się wydział Towarzystwa Uniwersytetu ludowego z prezesem, prof. Bujwidem, na czele. Po godzinie 8 zapełniła się sala Saska; na estradzie stanęli członkowie „Chóru akademickiego" i odezwał się piękny śpiew „Znaszli ten kraj?" Moniuszki. Za nim poszły Kotarbińskiego „O świcie" i Krakowiak. Chór zeszedł z estrady i ustąpił miejsca soliście na wiolonczeli, prof. Skarżyńskiemu. Prof. Skarżyński jest wybornym wiolonczelistą; dał nam przedsmak tego, co to za biesiadę sprawi słuchaczom na swoim własnym koncercie (dnia 23 lutego). Grał prześlicznie kilka utworów Schumanna Kiengla, Poppera — a gdy zagrał swój własny utwór „Kołysankę", burzą oklasków mu podziękowano. Śpiewał dalej kilka pieśni z powodzeniem p. Bukowski, poczem pani Czop Umlaufowa na fortepianie Petrofa kilka prześlicznych odegrała utworów: Bizeta „Pieśń bez słów", Żeleńskiego „Walc" i Nicodego „Tarantelę". Wszystko w interpretacyi znanej i powszechnie cenionej pianistki wyszło bardzo pięknie. Oklaskiwano ją też z zapałem, tem bardziej, że p. Umlauf tak niestrudzoną zawsze się okazuje. Niema wprost u nas żadnego koncertu czy widowiska ze szczytnym celem, w którychby wyborna pianistka od udziału się usunęła Zawsze chętna, zawsze rozumiana przez słuchaczy i zawsze na estradzie pożądana — cieszymy się zawsze, ilekroć razy ma wystąpić. — Dr Schenk towarzyszył wybornie na fortepianie pp. Skarżyńskiemu i Bukowskiemu.

O godzinie 10 nastąpiła przerwa, po której na scence ukazali się ulubieńcy nasi: panna Przybyłkówna i p. Tarasiewicz. Bardzo miły odegrali monodram: „Guzik" Gawalewicza; zabawny, serdeczny słuchany z prawdziwą przyjemnością. Oboje artyści z zasłużonem spotkali się uznaniem; panna Przybyłko podbijała wdziękiem, który zresztą nie opuszczał jej ani na chwilę do samego rana, gdy jako tancerka (w prześlicznej, bladoróżowej sukni) fruwała po sali. P. Tarasiewicz niezwykle był miłym jako mąż w „Guziku".

I znowu zmiana. Na estradzie stanęła dzielna muzyka „Harmonii", dziś już naprawdę dzielna, dzięki gorliwym zachodom prezydyum swego i zamiłowanemu w pracy i ze wszech miar rozumiejącemu swe obowiązki kapelmistrzowi, p. Czyżowskiemu. Zagrała „Harmonia". I w posuwistych krokach ruszyli tancerze dotrzymując miejsca wybornym tancerkom. Już pierwszego walca tańczono z niezwykłą werwą i ochotą. Potem nastąpił kadryl (100 par) — następnie kotylion i mazur... Tańczono bez ustanku, zapał nie opuszczał nikogo ani na chwilę, rósł ciągle... Aranżowali pp.: Łakociński (kadryl), Zawiłowski (kotylion) i Schenk (mazur). Tańce prowadzone były wzorowo; warto tylko podnieść, że kotylion był aranżowany tak, jakby się to działo na zabawie prywatnej, a w każdym razie jakgdyby było par bardzo mało. Tymczasem wczoraj par tych było bardzo wiele, a rozdrabnianie zabawy na małe kółeczka (po ośm par) — bez obopólnego dalszego wybierania — powodowało, że większa część tancerek i tancerzy siedziało bezczynnie i bez zajęcia. Zresztą kotylion był bardzo ożywiony, a już mazur tańczonym był z wyjątkową dziarskością...

W wirującym światku zwracały uwagę panie: Pawłowiczówna, Zaorska, Pierożyńska, Bystrzonowska, Bankówna, Kozłowska, Święcicka, Mayzlówna, Aleksandrowiczówna, Pankówny i wiele, wiele innych. Z wybitniejszych osobistości przybyli na bal: prezydent miasta Friedlein, rektor ks. Knapiński, posłowie: Weigel, Rotter i Klemensiewicz, prezes Towarzystwa Szkoły ludowej prof. Bandrowski, prezes „Sokoła" Turski, prof. Cybulski, mecenas dr Doboszyński itd. Raut na dochód „Uniwersytetu ludowego" był pod każdym względem jedną z wybitniejszych zabaw w karnawale bieżącym.

Uniwersytet ludowy. Jutro we wtorek p. Zakrzewski rozpoczyna wykłady o wielkiej rewolucyi francuskiej.

Bal kostyumowy w kasynie powszechnem, który się odbył w sobotę, wypadł świetnie. Bal rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez prezesa Dawidowskiego, z panią prezydentową Kaiserową. Kostyumów było dużo, z nich należy wymienić: Japonkę (p. Kajetanowicz), cyganki (panie Kolankowska, Tyralska i Habikówna), Hiszpanka (panna Jejdówna), lilia wodna (p. Grotger), nowogrodzki kostyum (p. Rożankowska), Arlekin (p. Weissówna). Turczynka (Habikówna, siostra) itd., z panów: śliczny kostyum włoski p. Karol Dawidowski, Mefistofel p. Schneider, Szwed p Krawczyk itd. Do kadryla stanęło par około 130. Aranżował p St. Polman przy pomocy pp. Podraskiego, Sakowskiego i Marusińskiego. Karneciki były malowane przez uczniów szkoły sztuk pięknych. Przygrywała do tańca orkiestra pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza p. Konopaska. Ożywiona zabawa trwała do godz. 8 rano i pozostawiła miłe wspomnienia. — Z prowincyi przybyło dużo osób, wśród nich wiele ładnych twarzyczek.

Ślub dra Józefa Żychonia, lekarza w Zakopanem, z panną Bronisławą Korzeniowską odbył się w sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie. Młodej parze błogosławił w wymownych słowach ks. Wacław; w chórze kościelnym śpiewacy zaintonowali *Veni Creator*. W zapełnionym kościele po akcie ślubnym nowożeńcom na wspólną drogę życia składano serdeczne życzenia, do których i my całem sercem się przyłączamy.

W czytelni dla kobiet w Krakowie we wtorek 13 b. m. pogadankę o przeczytanych książkach zagai p. Wł. M Kozłowski na temat „Dramaty filozoficzne w literaturze powszechnej". Początek o godz. $5^{1}/_{2}$. Udział wolny dla członków i nieczłonków czytelni.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa odbyło wczoraj w sali Rady miasta przy licznym udziale członków swoje doroczne walne zgromadzenie.

Zagaił je prezes, dyrektor Wł. Łuszczkiewicz, stwierdzając nader pomyślny rozwój Towarzystwa, które przy poparciu Rady miasta Krakowa stara się jak najskuteczniej rozwijać swoje cele i zadania, i niemałym już działalności swej wynikiem poszczycić się może.

Następnie stanął na katedrze dr Antoni Karbowiak i wygłosił odczyt o „Obiadach kiermaszowych profesorów i kanoników uniwersytetu Jagiellońskiego w XVI wieku". Praca ta, na zapiskach archiwalnych oparta, zaznajomiła słuchaczy z ciekawemi szczegółami o sposobie urządzania obiadów, podawała spis potraw podówczas używanych i ich ilości, urządzeniem i przystrojeniem sal, cenami artykułów żywności itp. Szczegóły te były ciekawym przyczynkiem do obyczajowej strony życia staropolskiego.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1899 rozdano członkom w druku, odczytał sekretarz dr Bąkowski Budżet roczny Towarzystwa łącznie z subwencyą Rady miejskiej wynosił 3 994 złr. 95 cent; członków było 377. Oprócz „Rocznika trzeciego", zawierającego szereg cennych prac, odnoszących się do historyi starego Krakowa, wydało Towarzystwo dwie książeczki, należące do t. zw. „Biblioteki krakowskiej", a mianowicie: „Wieś Mogiła" i „Sukiennice". Obie wyszły z pod pióra dra Wład. Łuszczkiewicza. Nadto wydano także popularny „Przewodnik po Krakowie" w czterech językach z planem miasta. Najbliższy „Rocznik krakowski" za rok 1900 [illegible] będzie jubileuszowi uniwersytetu Jagiellońskiego i przyniesie szereg cennych prac zarówno do historyi uniwersytetu i szkolnictwa współczesnego, jak i do historyi Krakowa w owej epoce się odnoszących. Rocznik ten ozdobiony bogatą częścią ilustracyjną będzie nietylko poważnem uczczeniem rocznicy, ale i wspaniałym nabytkiem dla członków Towarzystwa, przewyższającym wartością wysokość rocznej wkładki, wynoszącej 8 koron. Okoliczność ta powinna być zachętą niemałą dla miłośników przeszłości Krakowa do zapisywania się na członków tego ze wszech miar pożytecznego Towarzystwa.

Do Wydziału Towarzystwa na rok 1900 wybrani zostali pp.: Władysław Łuszczkiewicz, dr Klemens Bąkowski, ks. dr Julian Bukowski, Adam Chmiel, Stanisław Estreicher, Józef Friedlein, Zygmunt Hendel, Adam Kajzy, Feliks Kopera, dr St. Krzyżanowski, Leonard Lepszy, Józef Muczkowski, Artur Müldner, Julian Pagaczewski, Karol Potkański, Władysław Prokesch, dr Stanisław Tomkowicz, Adolf Sternschuss, Stanisław Wyspiański i Wincenty Wdowiszewski. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Jan Federowicz, August Raczyński i Teodor Kułakowski.

Z dyecezyi krakowskiej. Przeniesieni zostali: ks. Józef Gros z Frydrychowic do Nowego Targu, ks. Jan Karcz z Podgórza do Frydrychowic, ks Oskar Czyżowski z Niepołomic do Podgórza, ks. Władysław Włodyga z Rabki do Niepołomic, ks. Edwrad Flis ze Zwierzyńca do Rabki, ks. Jan Figuła ze Skawiny do Zwierzyńca, ks. Jan Kapel z Mogilan do Zawoi, ks. Jan Nowak z Choczni do Mogilan, ks. Andrzej Woźny z Bestwiny do Skawiny, posada wikaryusza w Bestwinie dla braku kapłanów nie obsadzona. Ks. Józef Ogonkiewicz z Wysokiej na ekspozyta do Zakrzowa, ks. Stanisław Niziołek z administracyi w Woli Radziszowskiej na ekspozyta w Wysokiej, ks. Jakób Kamieński z Białej do parafii św. Szczepana w Krakowie, jako drugi wikaryusz, ks. Jan Fołta z Łodygowic do Białej, ks. Kazimierz Buzała z Morawicy do Łodygowic, posada jednego wikaryusza w Morawicy na razie nieobsadzona dla braku kapłanów.

Dr Franciszek Krzyształowicz, b. sekundaryusz szpitala św. Łazarza, a obecnie wolnopraktykujący lekarz w Krakowie, otrzymał na międzynarodowym konkursie Unny w Hamburgu za pracę „O ołacynie" nagrodę 900 marek.

Bal Stowarzyszenia kelnerów odbył się wczoraj w sali strzeleckiej przy licznym udziale uczestników. Na bal przybył prezydent miasta.

P. Antoni Piotrowski, znany artysta-malarz, za obrazy swoje, umieszczone na wystawie sztuki w Petersburgu, otrzymał order św. Stanisława III klasy.

Kradzież w policyi. W dalszym ciągu niezwykłej kradzieży, dokonanej przed paru dniami w biurze aresztów policyjnych „pod telegrafem" mamy do zanotowania następujące szczegóły: Inspektor tutejszej policyi p. Bronisław Karcz przywiózł wczoraj do Krakowa pomocnika szewskiego Marcina Zdżarkę, który, jak wiadomo, dopuścił się śmiałej kradzieży kwoty 450 złr. w tutejszym urzędzie policyjnym „pod telegrafem". Zdżarka przyznał się w zupełności do kradzieży; nie może tylko wyliczyć się z poczynionych wydatków. Gdy je zestawił wszystkie, brakuje jeszcze 150 do 200 złr. i dlatego zachodzi przypuszczenie, że kwotę tę albo dał jakiej trzeciej osobie do ukrycia, albo sam ukrył. We Lwowie przybrał Zdżarka fałszywe nazwisko Józefa Korzeniowskiego, i bawił się bardzo wesoło z towarzyszką podróży, którą zabrał z Krakowa. Nazwisko Zdżarki nie jest nieznanem w aktach policyjnych. We Lwowie okradł on niedawno swego majstra i czeladników na kwotę przeszło 100 złr. i wtedy zbiegł do Krakowa, gdzie skradł parę kamaszków, a potem wydobył się na szerszą widownię kradzieży kwoty 450 złr. w urzędzie policyjnym. Z powodu tego wypadku w urzędzie policyjnym pod zamkiem mają być zaprowadzone pewne zmiany w systemie wypuszczania stron za bramę tego urzędu.

Przy bramie stoi żołnierz policyjny od wnętrza i nie wypuszcza nikogo bez wyraźnego polecenia służby lub dozorców policyjnych. Nie zawsze wszakże schodzi ktoś z góry do żołnierza i daje mu polecenia wypuszczenia danej osoby, lecz z klatki schodowej, której żołnierz nie widzi, bo jest umieszczona wśród ścian murowanych, krzyknie dozorca lub inspektor policyjny: „Post, puścić tego pana!" — a czasem krócej jeszcze: „Wolny"! za chwilę schodzi do sieni ze schodów osoba, którą poprzedził wymieniony okrzyk, i żołnierz ją wypuszcza to też Zdżarka krzyknął sam z góry schodów: „Żołnierz, puścić tego pana!" — i za chwilę zeszedł do sieni. Żołnierz przy bramie był przekonany, że polecenie wypuszczenia pochodziło od dozorcy lub p. oficyała Horaka i Zdżarka przeszedł niezatrzymany.

Zmarli. W Paryżu zmarł w 66 roku życia ś. p. Andrzej Garbiński, syn Kajetana, około r. 1820 dyrektora byłej szkoły politechnicznej w Warszawie, założyciela „Roczników gospodarstwa krajowego". Zmarły ś. p. Andrzej pół życia spędził za granicą, losy zagnały go nawet do Afryki północnej. Obdarzony bystrym umysłem, pamięcią i darem pióra, spisał swe ciekawe wspomnienia i krzątał się około wydania ich w Warszawie. Była to jakby żywa kronika towarzyska i społeczna. Ś. p. Garbiński pisywał wiele do dzienników francuskich był przez czas pewien korespondentem warszawskiego *Słowa*.

Portret Adama Mickiewicza, wykonany sposobem gobelinu na warsztacie ręcznym w tkalni p. I. Grünspana w Andrychowie, oglądaliśmy temi dniami. Jest to praca bardzo interesująca z tego względu, ponieważ daje dowód, jak wysoko przemysł artystyczny rozwinął się już u nas w Galicyi.

Kronika lwowska. Dziś koncertuje we Lwowie znany pianista Teodor Pollak.

Na balu prasy, który odbędzie się dnia 14 bm., wodzirej p. Żeleński przedstawi kotylionową figurę: walkę Anglików z Boerami nad Tugelą.

Wiec techników odbył się tutaj w sobotę w gmachu politechniki. Gdy wiecownicy zamierzali omawiać zajścia na komersie Nadiny Sławińskiej, rektor wiec rozwiązał. Młodzież zamierzała następnie udać się przed konsulat rosyjski, ale policya udaremniła demonstracyę.

W sprawie nowego teatru przybył onegdaj do Lwowa dyr. Tadeusz Pawlikowski. Celem oględzin nowego gmachu udali się na miejsce budowy pp.: marszałek Badeni, prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, dyr. Pawlikowski, art. rzeźbiarz Godebski i w. i. osób. Szczegółowo oglądano wszystkie zakątki przyszłego przybytku Melpomeny.

Stan wód w kraju. W Dunajcu, Wisłoce i Stryju lody spłynęły, w Sanie ruszyły. W Wiśle poziom wody zniżył się o $^{1}/_{2}$ metra.

Nowy urząd pocztowy otwartym będzie dnia 16 b. m. na stacyi krajowej w Proszowej (powiat tarnopolski).

Sprawozdanie poselskie składał w dniu 10 b.m. p. Jan Goetz poseł do Rady państwa powiatów Brzesko Bochnia w sali Rady powiatowej w Brzesku. Przy bardzo licznym udziale włościan i inteligencyi okolicznej i miejscowej po wybraniu przewodniczącym włościanina Adama Marca, wygłosił poseł Goetz dłuższe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Rady państwa, Koła polskiego i swego udziału w pracy parlamentarnej i przedstawił dalszy program, kładąc główny nacisk na upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie i podniesienie stosunków ekonomicznych w kraju. — Program ten nie zadowolnił posła dra Bernadzikowskiego, który w obszernem przemówieniu wykazywał brak energii Koła polskiego i zaniedbywanie żywotnych interesów kraju, oraz podnosił rażące nadużycia organów rządowych.

Obecny na zgromadzeniu poseł Milewski starał się zbijać w oratorskich wywodach twierdzenia ludowego posła; poczem przemawiało jeszcze kilku włościan, podnosząc różne uciążliwości podatkowe, przy nabywaniu drzewa z lasów niepołomskich, przy handlu trzodą, egzekucyach sądowych i regulowaniu hipotek, a na te ostatnie odpowiadał sekretarz sądu, p. Kurkowski, podnosząc trafnie, jako największą uciążliwość dla włościan, brak geometrów przy sądach. W końcu odpowiadał poseł Goetz na wszystkie podniesione interpelacye i żale mówców, i oświadczył, że gorąco popierać będzie pozyskanie posłów stronnictw ludowych dla Koła polskiego oraz sojusz Koła z czeskiem posłelstwem Na wniosek włościanina Lisa wyraziło zgromadzenie pos. Goetzowi wotum zaufania. Nastrój zgromadzenia był poważny i niezamącony żadnemi niespodziankami.

Tombola w Brzesku. Z odbytej z końcem z. r. tomboli w Brzesku na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej wynosił czysty dochód 278 złr. 43 ct, z którego sprawiono: 9 ciepłych sukien, 2 palta, 1 ciepłe ubranie, 34 par butów i 34 par trzewików, oraz chodnik dla dziatwy do klęczenia w kościele w zimie. Za tak dodatny wynik składam wszystkim, którzy raczyli przyjść z pomocą, serdeczne „Bóg zapłać!". *Paulina Parvi.*

Konkurs Kochmana. Za najlepsze utwory z wszystkich dziedzin literatury polskiej z wykluczeniem prac treści religijnej, rozdawane są z fundacyi Kochmana co dwa lata, jak wiadomo, premie pieniężne. O nagrody te, które są rozdawane przez specyalną komisyę, wybraną z inicyatywy wykonawcy fundacyi, Wydziału krajowego, ubiegać się mogą autorzy tylko za te dzieła, które wydane zostały w ostatniem dziesięcioleciu. Ponadto jednak wolno komisyi, w myśl warunków konkursu odznaczyć także te dzieła, których autorowie wcale się nie zgłosili. W ostatnich dniach grudnia 1899 r. upłynął znowu termin nadsyłania prac do konkursu, a nagrody rozdane będą najdalej do końca czerwca b. r. Nagród tych jest dwie: jedna wynosi 2.000, a druga 1.000 koron.

Myślenice, 12 lutego. W dniu 24 b. m. odbędzie się tutaj staraniem obszernego komitetu miejscowego zabawa z tańcami na dochód projektowanej ochronki dla dzieci.

Ogólne zainteresowanie w mieście i okolicy i gorliwe usiłowania komitetu, który czyni energiczne starania około urządzenia tej zabawy, zapowiadają jej znaczny sukces i powołanie do życia dawnych, tradycyjnych zabaw myślenickich. Na czele komitetu stoi były marszałek powiatu myślenickiego dr Adelman.

Echa burzliwego pogrzebu. Z Przemyśla donoszą: Z powodu zajść na pogrzebie ś. p. Bombalika, wdrożyła policya dochodzenie i przyaresztowała trzech robotników, a to: Rychlickiego, Zarembę i Wojciechowskiego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Marya Konopnicka dokonywa przekładu wierszem baśni dramatycznej Gerharda Hauptmanna p. t. „Schluck und Jau".

Kronika warszawska. „Lutnia" postanowiła wyjechać na wystawę do Paryża i po drodze dać kilka koncertów śpiewnych. Pojedzie 40 uczestników pod wodzą dyr. Maszyńskiego.

Dziś wysłano płótna na wystawę paryską. — W szeregu zaakceptowanych prac znajdują się obrazy Gersona, Pawliszaka, Żmurki, Piątkowskiego, Pieńkiewicza i innych.

Czwarty koncert symfoniczny spotkał się z wielkiem powodzeniem Solistą wieczoru był p. Józef Gabryłowicz, pianista, uczeń prof. Leszetyckiego.

Artysta malarz krakowski, Ludwik Stasiak, bawi od kilku miesięcy w Warszawie, zajęty malowaniem kilku portretów, oraz rysunkami do wydawnictw. Po ukończeniu tych prac artysta wyruszy w podróż na studya do Włoch.

Jednodniówkę na rzecz kasy literackiej p. t. „Sami sobie" postanowiono oddać na skład główny księgarni Jana Fiszera. Jednodniówka już w tych dniach ukaże się w handlu księgarskim Jest to tom, złożony z 10 arkuszy i mieści ogółem: 116 prac literackich, 42 rysunki, oraz 17 utworów muzycznych.

W salonie artystycznym przy Nowym Świecie wystawiono stary obraz olejny, wyobrażający portret mężczyzny. Po bliższem zbadaniu rzeczoznawcy orzekli, iż jest to orygiualne płótno niemieckiego malarza z XVI wieku, Hansa Holbeina.

Konkurs na opracowanie projektu gmachu szkoły rzemiosł dał wynik następujący: Nagrodę pierwszą w kwocie rb. 500 przyznano pracy p. g. „Karo w złotem kole" (znak rysunkowy), p. Stanisława Weissa budowniczego z Warszawy. Nagrodę drugą rb. 300 przyznano pracy p. g. „Architekt", budowniczego p. Volla z Łodzi.

Nowy dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej dla pociągów przychodzących do Warszawy, oddany będzie do użytku publicznego dnia 14 b. m.

Wisła wylała w Nowodworach, Świdrach, Tarchominie, Kępie Tarchomskiej, Somiance, Kępinie i Koloniach. W okolicy między Tarchominem a Jabłonną rozsadzono zator, używszy do tego 3 pudy prochu.

Wszechnica w Czerniowcach. Piszą nam z Czerniowiec:

Z ogłoszonego właśnie sprawozdania za pierwsze półrocze dowiadujemy się, że wszechnica tutejsza liczy ogółem 381 słuchaczów, z których uczęszcza: na wydział grecko oryentalnej teologii 36, na prawniczy 209, a na filozoficzny 47 (między nimi 18 nadzwyczajnych) Według narodowości dzielą się słuchacze na: 208 Niemców, 91 Rumunów, 38 Polaków, 35 Rusinów, 9 innych.

Powyższe zestawienie wystąpi w świecie właściwem, gdy stwierdzimy, że w liczbie 208 Niemców znajduje się 160 izraelitów, którzy, mimo swego pochodzenia z Galicyi, grają tu rolę Germanów, usprawiedliwiając tym sposobem niemiecką cechę uniwersytetu. Właściwych zaś Niemców (nawet z Polakami i Ormianami, co niemiecką sobie przybrali narodowość) nie ma nad 48. W liczbie 91 Rumunów mieści się trzydziestu kilku słuchaczów rumuńskiej teologii.

Wszechnica w Czerniowcach jest przeto niemiecką jedynie dzięki żydom, którzy chcą udawać Niemców. Znamiennem jest również, że dla Rumunów i Rusinów istnieje parę katedr ich języków i literatury, gdy tymczasem Polacy, stale przewyższający liczbę Rusinów, nie mogą doprosić się nietylko już katedry, ale chociażby lektoratu dla języka polskiego. Tuż w sąsiedztwie Galicyi, dokąd wielu słuchaczów udaje się następnie za chlebem, na wszechnicy tej są lektorowie dla języków francuskiego, angielskiego, a dla polskiego — nie ma! Zaciekłość germanizacyjna nie wchodzi w to, jak wielką wyrządza krzywdę uczącej się młodzieży, zamykając jej możność szukania posad w Galicyi. *(s.-i.)*

O krwawej sekcie fanatyków religijnych w Holandyi donieśliśmy w kronice numeru 31 *Nowej Reformy*. Obecnie *Arnheimische Courant* podaje szczegóły bliższe o tej sprawie, a mianowicie o morderstwie w Altforst. Pewna kobieta, zamieszkała w Niemczech, która należy do sekty, miała umyślnie przyjechać, ażeby być obecną przy zamordowaniu parobka Brinkmana. Sekciarze, zgromadzeni w nocy o godz. 3, uderzali stołkami w martwe zwłoki i połamali w nich wszystkie kości. Ludność jest wzburzona i zaciekle występuje przeciwko protestantom. Mieszkania pastorów w Altforrst i w Maasbommel są zagrożone. Pastor w Maasbommel uciekł. Władza przyaresztowała także człowieka z Maasbommel, który również chciał spełnić ofiarę i czatował na życie dzieci wiejskich. Żona mordercy Scherfa oświadczyła, że także jej najstarsza córka miała być poświęcona na ofiarę, dlatego zabrano jej pięcioro dzieci i wzięto je do pewnej rodziny na schronienie. To samo stało się z trojgiem dzieci pewnej wdowy, która również należy do sekty. Członkowie sekty należą wszyscy do osiadłego dawno stanu włościańskiego. Scherf sądzi, że jest Jezusem, a jeden z jego zwolenników przyznał, że będzie go strzegło milion aniołów. Scherf został przez ludność znieważony. Jeden z jego braci został rzucony do rzeki. W poniedziałek musiała policya bronić kawałka posiadłości jednego z sekciarzy przeciwko tłumowi. Władze zarządziły rozległe środki ostrożności, ażeby nie dopuścić do rozlewu krwi. Dziwną jest rzeczą, że podobne zboczenia umysłowe mogły się zdarzyć pośród oświeconych i spokojnych Holendrów. Scherfa umieszczono w zakładzie dla obłąkanych w Medemblik.

Zamach ucznia. Ze Spalato donoszą: Uczeń 4 klasy szkoły realnej, dowiedziawszy się, że otrzymał złe świadectwo semestralne, pobiegł do pokoju konferencyjnego i strzelił tam z rewolweru

do profesora Nardelliego, którego lekko zranił w wargę.

12.000 centnarów cukru w wodzie. Z Pragi donosi telegram, że pod Kleinwittenberg rozbił się na Łabie statek, na którym znajdowało się 12.000 centnarów cukru. Cały ten ładunek poszedł na dno.

Pod nożem gilotyny zginęli w Lugdunie d. 10 b. m. dwaj młodzi ludzie, Nougier i Gaumet, którzy zamordowali i obrabowali pewną staruszkę. Obaj przed śmiercią okazywali dobry humor. Gaumet nie łudził się wcale co do losu, który go czekał, a zapytany przez dozorcę więzienia, jak się miewa, odpowiedział: „Dobrze, ale zdaje mi się, że głowa moja nie jest dobrze umocowaną". Nougiet pisał w celi więziennej słownik gwary złodziejskiej. Idąc na rusztowanie, powiedział: „Cieszę się, że mogę umrzeć". Gaumet wyraził życzenie, ażeby ciało jego oddano do kliniki, co po wykonaniu wyroku rzeczywiście się stało. Nougiera pogrzebano.

91 Polek uczęszcza na wydział medyczny w Paryżu.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz postanowieniem z dnia 6 lutego przeniósł radcę i dyrektora rachunkowego w departamencie rachunkowym rządu krajowego w Czerniowcach Józefa Kryspina na własną jego prośbę w stały stan spoczynku, a w uznaniu jego znakomitej służby państwowej nadał mu order żelaznej korony trzeciej klasy.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrami kolei i skarbu, pozwolił belgijskiemu towarzystwu akcyjnemu tramwajowemu na założenie w Krakowie takiegoż towarzystwa pod firmą „Krakowska spółka tramwajowa" (po niemiecku: *Krakauer Tramway-Gesellschaft*) z siedzibą w Krakowie, przyjmując i zatwierdzając tegoż towarzystwa statuty.

Konkursy. Rząd krajowy dla Bośnii i Hercegowiny ogłasza, że w tamtejszej służbie skarbowej jest opróżnionych kilka posad adjunktów konceptowych w X klasie rangi (1100 złr. pensyi i 200 złr. dodatku, razem 1300 złr.), oraz kilka posad praktykantów konceptowych z adjutum w kwocie 800 złr.

Ogłasza się konkurs na następujące posady nauczycielskie w szkołach średnich: 1) na posadę nauczyciela filologii klasycznej jako przedmiotu głównego i języka polskiego jako przedmiotu pobocznego w gimnazyum w Buczaczu; 2) na taką samą posadę w klasach równorzędnych gimnazyum św. Anny w Krakowie; 3) na taką samą posadę w gimnazyum św. Jacka w Krakowie; 4) i 5) na dwie takie same posady w gimnazyum III w Krakowie; 6) na taką samą posadę w gimnazyum IV we Lwowie; 7) na posadę nauczyciela filologii klasycznej jako przedmiotu głównego i języka ruskiego jako przedmiotu pobocznego w gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Gazeta Lwowska Nr. 33.

Z kalendarza. W poniedziałek 12 lutego: Modesta m. i Eulalii p. m.; we wtorek 13 lutego: Juliana m. i Katarzyny; we środę 14 lutego: Walentego kapł. męcz.

Wschód słońca dnia 13 lutego o godz. 6 min 56, zachód o godz. 4 m. 54. Długość dnia godz. 9 m. [illegible].

Z krak. obserwatoryum. Dnia 11 lutego przed południem deszcz, zrazu pochmurno; termometr od $+0,4^{\circ}$ doszedł do $+3,1^{\circ}C$. Barometr zwolna idzie w górę.

Dnia 11 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 733,9 mm. termometru $0,0^{\circ}$ C. Wiatr zachodni.

TEATR.

„Sumienie dziecka". Komedya w czterech aktach G. Devore.

Ostatnia nowość Komedyi francuskiej, sztuka p. Devore *„Conscience de l'enfant"*, grana w Paryżu w grudniu zeszłego roku, a z uznania godną zabiegliwością i pośpiechem wprowadzona na repertoar naszej sceny, składa świadectwo, że nawet najmłodsi przedstawiciele teatru francuskiego nie mogą się wyzwolić z więzów starego szablonu. Typ, stworzony przez Augiera i Dumasa, stał się zasadą i prawidłem, obowiązującem po dziś dzień, — a nowe prądy, nowa sfera myśli i tematów, nowe kierunki, przechodzą w Paryżu jak egzotyczne nowalie, nie przyjmując się zgoła na tamtejszym gruncie. — Francuz współczesny nie może sobie wyobrazić sztuki, w którejby flirt i wiarołomstwo małżeńskie nie stanowiło głównej osi autorskiego pomysłu. Ibsen go zaciekawia na chwilę, ale zagłębianie się w tajnikach duszy, zgłębianie psychologii ludzkiej nie leży w jego naturze i byłoby zbyt wielkim wysiłkiem mózgu dla umysłu, żądnego jedynie zabawy na tle erotycznych wzruszeń; realizm niemiecki Sudermanna i Fuldy, lub szary koloryt Hauptmanna, nie przemawiają do temperamentu francuskiego, stąd też twórczość ich autorów nie sili się na wykraczanie poza błędne koło erotyki i błędu, poza temat złamanego szczęścia małżeńskiego, spraw rozwodowych i rozlicznych tematu tego odmian.

W tak zacieśnionej sferze obserwacyi i pomysłów staje się niełatwem zadaniem stworzenie nowego w rozwiązaniu i przeprowadzeniu tematu. Gaston Devore w swym utworze przedstawia się jako pisarz, obdarzony błyskotliwym talentem scenicznym, który umiał akcyę utworu swego oprzeć na silniejszym podkładzie, stworzyć konflikt moralno psychologiczny, oparty na stosunku ojca do córki, która staje się sędzią jego czynów.

Sędziwy prezydent Izby obrachunkowej, Cauvelin, wpływowy dygnitarz państwa, wydawszy córkę swą za ambitnego i ruchliwego przemysłowca Montreta, dowiaduje się, że zięć jego krętemi chodzi drogami nadużywa zaufania akcyonaryuszów swego Towarzystwa i interesa swe pokierował tak, że nietylko stoi nad brzegiem przepaści finansowej, ale staje się przedmiotem napaści dziennikarskich, rzucających cień na całą rodzinę. Między teściem a zięciem tli oddawna zarzewie niechęci, która niebawem zamienia się w gorącą nienawiść. Cauvelin pragnie uwolnić się od znienawidzonego zięcia przez rozwód, a sprawę tę ułatwia mu ta okoliczność, że Montret utrzymuje poza plecyma niedozwolony stosunek z żoną własnego szwagra. Stary Cauvelin z bezwzględnością Katona odkrywa prawdę swej córce, a żonie Montreta swemu synowi i wreszcie wnuczce Germanie, która ma niebawem poślubić młodego uczonego Jana Richarda. Germana rzuca ojcu swemu w oczy upokarzające słowa, które łamią cały hart ducha i energię Montreta. Widząc, że wpływ dziadka odebrał mu miłość i zaufanie własnego dziecka, a zdrada małżeńska prawa do żony, Montret zgadza się na rozwód. Wzruszającą jest chwila, kiedy, złamany na duchu, przygnieciony ciężarem doznanych we wszystkich kierunkach niepowodzeń i zawodów sprawca własnego nieszczęścia zjawia się u teścia, aby podpisać akt rozwodowy. Następuje w obecności teścia ostatnia rozmowa małżonków. Nadmiar bólu moralnego wzrusza jednak w ostatniej chwili tak dalece żonę Montreta i Germanę, że scena kończy się zwycięstwem Montreta, który, uzyskawszy przebaczenie żony i córki, zabiera obie z sobą i opuszcza dom teścia. Scena ta, kończąca akt trzeci, jest zarazem rozwiązaniem sztuki, która w akcie czwartym przynosi już tylko niezbędne dopełnienie obrazu, jakim jest małżeństwo Germany z Janem i zaznaczenie niechęci i uporu Cauvelina, który mimo wszystko nie udziela zięciowi przebaczenia i opuszcza jego dom, jako nieugięty stróż praw moralnych, nie uznających kompromisów serca.

Kulminacyjny w sztuce akt trzeci rozwiązujący nagromadzone w ciągu dwóch pierwszych odsłon zawikłania, zaleca się misterną budową i scenami tak wzruszającemi głębią uczucia i siłą nastroju dramatycznego, że sam jeden zdolny jest zapewnić sztuce powodzenie.

U nas wrażenie sztuki podniosło się do artystycznego poziomu grą p. **Miclewskiego**, który w roli Montrela stworzył kreacyę pierwszorzędnej wartości. Artysta przeprowadził postać ambitnego karyerowicza przez całą skalę przemian psychicznych, oddając z wytworną plastyką jej jasne i ciemne strony i stwarzając całość pełną silnych, a w scenie aktu trzeciego głęboko wzruszających akcentów dramatycznych. Podkreślamy ten sukces utalentowanego artysty w roli, która odsłoniła nie ujawnione dotąd rysy jego talentu, wierząc, że powodzenie to zachęci do dalszej usilnej pracy, która stworzyć może nowe wdzięczne dla jego karyery artystycznej pole działalności.

P. **Siennicka**, którą z żywem zadowoleniem witamy ponownie, jako stałą pracownicę naszej sceny, odtworzyła z wielką siłą uczucia rolę oszukanej małżonki Montrela. Bogata technika artystyczna i najzupełniejsze opanowanie roli, cechowały te kreacyę, która skupiała na sobie zasłużenie zainteresowanie sali. Pełną wdzięku i prostoty Girmaną, zdobywającą się na kilka stanowczych, pełnych szczerego uczucia wybuchów, była p. **Przybyłko**. Narzeczonym jej Janem Richard był p. **Tarasiewicz**. — Charakterystyczną postać starego zakamieniałego w uporze i nienawiści Cauvelina konsekwentnie przeprowadził w ogólnym rysunku p. **Kotarbiński**. W ogólnym ansamblu zwrócił uwagę na siebie p. **Frączkowski**, który rolkę Emanuela wyposażył kilku zajmującemi szczegółami, świadczącemi o pomysłowości młodego artysty. Występująca w roli Ewy po raz pierwszy p. Helena **Sulima** przedstawiła się jako bardzo interesujący materyał sceniczny. Ładny wzrost zręczne ruchy, dobor toalet i ich wytworny gust, pociągająca powierzchowność dobrze zalecają młodą artystkę. W grze jej uwidoczniały się pewne nierówności i brak zgrania się z otoczeniem, usterki te jednak z łatwością usunąć może praca i odpowiednie wskazówki reżyseryi. Ogólne wrażenie występu było dodatnie.

W. Pr.

Ostatnie wiadomości

Kraj petersburski dowiaduje się, że przyjazd nuncyusza **Tarnassi'ego** do Petersburga ulegnie zwłoce, ponieważ przyszły delegat, który nie złożył jeszcze urzędu internuncyusza papieskiego w Hadze, musi przed odjazdem do Rosyi udać się jeszcze na dwór holenderski.

Krążą pogłoski, że wice gubernator warszawski hr. **Pahlen** przenosi się do Pskowa na stanowisko gubernatora.

Z **Kijowa** dochodzą niepokojące wieści o przesileniach i upadłościach w sferze przemysłu cukrowniczego. Istnienie dziesięciu cukrowni w kraju jest zagrożone.

Z **Berlina** donoszą, że książę **Henryk** pruski przybywa tam jutro, to jest we wtorek. Przygotowują mu barzo uroczyste przyjęcie. Cesarz powita brata na dworcu anhaltskim.

Zgromadzenie hakatystów odbyło się w Berlinie w sali hotelu „Saksonia". Przemawiali: p. **Paschdau**, który wzywał do dalszego werbowania członków do Towarzystwa, które postępuje drogą, wskazaną przez Bismarcka. Narzekał na propagandę polską w dziedzinie wyznaniowej i politycznej. Jakaś tajna polska liga, zapewne w Galicyi, rozesłała manifest do prasy polskiej, całkiem otwarcie wzywający do propagandy. Prasa polska skrytykowała ten manifest nie dla jego celów, ale dlatego, że nie był na czasie. Istnieje nawet tak zwany polski skarb wojenny; dochodzi on do dwiestu tysięcy franków i może wyrządzić wiele złego.

Osławiony **Tiedemann** z Jeziorek żądał „energicznego" traktowania Polaków, bo polonizm wzrósł do niebezpiecznej potęgi, którą należy zwalczać wszystkiemi środkami. Przy pomocy obecnie istniejących środków, nie można dość szybko dojść do celu. Zaciętą walkę narzucili nam Polacy i dlatego przeciwna strona musi godzić w przeciwnika ostrą bronią. Straszną jest nienawiść Polaków do Niemców; zwalczali oni postawienie Bismarckowi pomnika w Poznaniu i nazwali to zbezczeszczeniem polskiej ziemi.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 12 lutego. *(Telef.)* Minister **Gołuchowski**, który miał dziś rano przybyć do Lwowa, telegrafował, że z powodu przyjazdu ks. Henryka pruskiego, wyjedzie z Wiednia dopiero dziś wieczorem.

Prymaryuszem szpitala powszechnego, następcą zmarłego dra Oskara Widmanna, mianowany został docent dr **Wiczkowski**.

Syndykiem Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu mianowany został adwokat dr **Buresz**.

W kaplicy Felicyanek przyjęła wczoraj chrzest 86-letnia żydówka, Hani **Melzer**, siostra lekarza dra Beisera.

Jutro odbędzie się przedwyborcze zgromadzenie „samoistnych mieszczan", na którem mowę kandydacką wygłosi **Daszyński**.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telef.)* Węgierski prezydent ministrów, Koloman **Szell**, przybył do Wiednia i przyjętym został przez cesarza na posłuchaniu.

Cieszyn, 12 lutego. Jan Krpl skazany na śmierć za rabunek został ułaskawiony przez cesarza i skazany na dożywotnie więzienie.

Paryż, 12 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła § 204 kodeksu karnego zmienić w ten sposób, że rząd będzie miał prawo karać wygnaniem duchownych za przestępstwa natury politycznej.

Paryż, 12 stycznia. Nota *Agencyi Havasa* zaprzecza stanowczo doniesieniu dziennika *Eclair*, jakoby wojska tureckie wtargnęły do Wadai.

Nisz, 12 lutego. Sesyę skupczyny zamknięto wczoraj mową tronową, w której król między innemi wspomina o zgotowanem mu przez dwór wiedeński przyjęciu i upatruje w tem dowód przyjaźni.

Sytuacya.

Wiedeń, 12 lutego. *Sonn- und Montags Ztg*, pisząc o sytuacyi zaznacza, że dotychczasowy przebieg konferency pojednawczej jest dosyć zadawalniający. Usposobienie ogólne na konferencyach ugodowych jest bardzo przyjazne. Panuje na nich nawet ton koleżeński. Oczywiście wyniku jeszcze dziś przesądzać nie można, głównie z powodu, że żadna strona nie ma odwagi pierwsza poczynić koncesyj, oraz, że za dużo jest subkomitetów, które zabagniają sprawę.

Wiedeń, 12 lutego. Następcą **Boehm-Bawerka** na stanowisku prezydenta senatu przy trybunale administracyjnym będzie były minister **Bylandt-Rheidt**.

Rada państwa zwołana.

Wiedeń, 12 lutego. *(Telef.)* **Rada państwa zwołaną została na dzień 22 lutego.**

Prezydent Izby poselskiej dr **Fuchs** rozesłał już zaproszenia do członków Izby na pierwsze to posiedzenie; ponieważ Rada państwa została odroczoną, przeto na pierwsze posiedzenie wyznaczył dr Fuchs ten sam porządek dzienny, który był przeznaczony na ostatnie posiedzenie Izby w grudniu, z wyjątkiem: wyborów do komisyj i sprawozdania komisyi prawniczej. Natomiast na pierwszy punkt porządku dziennego wyznaczono: **pierwsze czytanie o kontyngencie rekruta na rok 1900** i sprawozdanie komisyi legitymacyjnej w sprawie wyboru posłów: hr. Jana **Potockiego**, **Moysy**, **Fochlera** i **Tuerka**.

Ks. Henryk pruski w Wiedniu.

Wiedeń, 12 lutego. Książę Henryk, brat cesarza niemieckiego Wilhelma II, powrócił do Europy z wybrzeży chińskich w Kiaoczou, dokąd z polecenia cesarza Niemiec udał się dnia 16 grudnia 1897 r. na czele eskadry krążowników. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem pociągiem kolei południowej przybył ks. Henryk do Wiednia, ażeby cesarzowi austryackiemu podziękować za mianowanie go wice-admirałem floty austryackiej.

Na dworcu oczekiwali wracającego z Azyi księcia, cesarz i arcyksiążęta. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Między obecnymi na dworcu był także ambasador Eulenburg z personalem ambasady. Po odegraniu niemieckiego hymnu i odbyciu przeglądu kompanii honorowej, książę Henryk ubrany w mundur austryackiego admirała, rozmawiał z cesarzem i arcyksiążętami, z pomiędzy których arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Otton, Fryderyk i Rainer, mieli na sobie pruskie uniformy.

Po dokonaniu przedstawień przez ambasadora Eulenburga, udał się cesarz z księciem przez przystrojony westybul przed dworzec. Ekwipażem dworskim odjechał cesarz z księciem do Burgu; w ślad za nimi jechały inne ekwipaże dworu i dostojników. Przez całą drogę publiczność witała żywo powóz cesarski.

Wiedeń, 12 lutego. Pułkownik **Keltscha**, dowódca 20 p. p. z Krakowa, przybył tu, aby powitać ks. **Henryka** pruskiego, szefa tegoż pułku.

Strejki.

Ostrawa Morawska, 12 lutego. Na licznych zgromadzeniach, które odbyły się pod gołem niebem, **jednogłośnie** odrzucono koncesye gwarectw i postanowiono wytrwać w strejku.

Opawa, 12 lutego. Wczoraj rano odbył się w Morawskiej Ostrawie wiec robotników, w którym wzięło udział około 15.000 osób. — Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, polecającą delegatom robotników do urzędu pojednawczego, ażeby zerwali rokowania i dopiero wówczas ponownie do nich przystąpili, jeżeli pracodawcy poczynią poważne koncesye.

Kładno, 12 lutego. Położenie w tutejszym rewirze górniczym nie zmieniło się.

Trutnów, 12 lutego. Na ogólną liczbę 1394 górników strejkuje 1147.

Praga, 12 lutego. Wczoraj rano na placu Wacława, narodowi robotnicy urządzili pochód demonstracyjny, celem wyrażenia sympatyi dla strejkujących. Spokoju nie zakłócono.

Leoben, 12 lutego. Górnicy na osobnem zebraniu oświadczyli, że zadowoleni są z przyznanych im ulg. Wobec tego strejk w Górnej Styryi należy uważać za ukończony.

Leoben, 12 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu górników w Seegraben po bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której przyjęto ustępstwa, przyznane robotnikom przez pracodawców, pod tym warunkiem, że miarodajne czynniki czuwać będą nad ściełem ich wykonaniem. Żądania robotników, które obecnie spełnione nie zostały, pozostają nadal jako postulaty i do wprowadzenia ich w życie będą robotnicy dążyć bez wytchnienia.

Strejkującym robotnikom na Śląsku, na Morawach i w Czechach wyrazili zgromadzeni gorącą sympatyę i oświadczyli, że będą ich nadal popierać.

Wojna.

Londyn, 12 lutego. *Times* donosi z głównej kwatery gen. **Bullera** pod datą 9 b. m.:

Jeszcze we środę 7 b. m., sytuacya była niezmienioną, lecz tegoż dnia udało się Boërom wyprowadzić na **Doornkloof** jedno z wielkich dział. Nasze wojska oszańcowały się, o ile mogły na wzgórzu **Valkrantz**, lecz ponosiły ogromne straty, szczególniej od pocisków owego działa, ustawionego na Doornkloofie. W ciągu dnia pokazało się, że piechota nasza mogłaby była przełamać centrum pozycyi Boërów, lecz wtedy bylibyśmy stracili łączność z resztą wojsk naszych. Dlatego też postanowiono Valkrantz opuścić.

Odwrót rozpoczął się o godzinie 9 wieczorem we środę. Po dokonaniu go, zniesiono most pontonowy na W. Tugeli.

Londyn, 12 lutego. Ze **Spearmans-farm** donoszą pod datą 9 b. m.:

Wojska gen. **Bullera** znajdują się znów na południowym brzegu W. Tugeli, ale tylko na czas krótki. **Odwrót oznacza jedynie zmianę taktyki (?)**, jaka okazała się konieczną na podstawie informacyj, zebranych w czasie posuwania się naprzód. Korpus gen. Bullera rozpocznie wkrótce działanie zaczepne. Straty nasze są małe.

Londyn, 12 lutego. *Biuro Reutera* donosi ze **Springfield'u**: Stanowisko wojsk angielskich na północnym brzegu W. Tugeli było nie do utrzymania. Posiłki wysłane z brzegu południowego musiały się cofnąć, ponieważ Boërowie zajmowali bardzo silną pozycyę na wzgórzach, na lewo od **Brackfontein** położonych.

Kilka pocisków z boërskiego działa „Długi Tom" padło na pozycyę angielską na **Zwartskopie**. **W akcyi wzięła udział cała artylerya angielska, lecz nie mogła zmusić do milczenia artyleryi nieprzyjacielskiej.**

We środę po południu gen. **Buller** postanowił nie forsować dalej ataku. W nocy tegoż dnia (7-go b. m.) piechota angielska opuściła **Valkrantz**.

Londyn, 12 lutego. *Evening News* donoszą z głównej kwatery gen. **Bullera**:

Rozkaz do odwrotu dano we środę po zachodzie słońca. O świcie we czwartek trzy brygady generałów: **Lyttleton'a**, **Hildyard'a** i **Cone'a** były już wraz z artyleryą na prawym brzegu W. Tugeli. **Nawet w przybliżeniu nie wiadomo, jakie straty poniosły wojska angielskie w czasie walk między 5 a 7 b. m.**

Londyn, 12 lutego. Gen. **Buller** po raz czwarty zamierza iść z odsieczą dla Ladysmith, jakkolwiek sam nie wierzy w powodzenie swego przedsięwzięcia.

Londyn, 12 lutego. *Times* sądzi, że należy być przygotowanym na upadek **Ladysmith** i wynikające stąd upokorzenie dla Anglików.

Londyn, 12 lutego. *Daily Mail* donosi z **Pietermaritzburga**: Boërowie obsadzili na prawym brzegu W. Tugeli **Bloysfarm** w odległości godziny drogi konno od **Chieveley**.

Londyn, 12 lutego. Postanowionem zostało, że feldm. **Roberts** na czele 35.000 ludzi przez **Kimberley** wkroczy do Oranii.

Londyn, 12 lutego. Ministerstwo wojny ogłasza depeszę z **Kapsztadtu**, wedle której Boërowie rozpoczęli bombardowanie **Kimberley'u** i zaczęli budować szańce około tego miasta.

Londyn, 12 lutego. Minister wojny, lord **Landsdowne**, ma dziś w Izbie lordów złożyć *exposé*, tyczące się zamierzonego powiększenia armii regularnej.

Londyn, 12 lutego. Opinia publiczna przyjęła wiadomość o ostatniej porażce generała **Bullera** spokójnie. Niektóre nawet z dzienników nie poświęcają jej obszerniejszych artykułów. Inne znów, wyrażają przekonanie, że cały atak, wykonany przez korpus generała Bullera, był tylko pozornym manewrem, mającym na celu odwrócenie uwagi Boërów od obozu angielskiego pod **Modder River**, skąd Anglicy zamierzają wkroczyć do Oranii.

Londyn, 12 lutego. *Biuro Reutera* donosi z **Rennsburga** pod datą 9 b. m.: Jest błędem przypuszczać, że angielskie wojska otoczyły Boërów w **Colesbergu**. Nieprzyjaciel stoi wielkim łukiem na północ od miasta i tamuje wszelki dostęp do Oranii. Jest on nadzwyczaj czynny i zagraża prawemu skrzydłu angielskiemu. We czwartek spotkało się 50 jeźdźców oddziału australskiego z przeważającym nieprzyjacielem, który pędził ich od wzgórza do wzgórza.

Bruksela, 12 lutego. Źródła boërskie wśród szczegółów o walkach nad W. Tugelą podają, że w wojsku angielskiem szerzy się wielka demoralizacya. Kilka szwadronów kawaleryi angielskiej uciekło z pola bitwy i dało się pojmać do niewoli Boërom.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Wszystkim życzliwym, którzy pamiętali o dniu naszych zaślubin, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Gustaw i Marya Zawadowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	100	–
„ „ srebrna	99	95
4% renta austryacka złota	99	1[illegible]
4% „ „ koronowa	99	70
4% „ węgierska złota	98	7[illegible]
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	126	9[illegible]
„ kredytowe	237	50
Londyn	242	15
Marki	118	[illegible]0
10-te Markówki	[illegible]3	62
10-te Frankówki	19	25
Włoskie banknoty	8[illegible]	8[illegible]
Dukaty	[illegible]1	38
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	1[illegible]	—
Akcye Anglobanku	124	–
„ Unionbanku	1[illegible]	25
„ Bankverein	1[illegible]7	—
„ Laenderbanku	118	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	143	–
„ „ Południowej	24	8[illegible]
„ „ Elisethal	12[illegible]	50
„ „ Nordbahn	500	—
„ „ Staatsbahn	138	[illegible]
„ „ Alpine	273	
„ Tureckie Fabaczne	139	[illegible]0
Ruble	255	—

Berlin, 12 lutego 1900.

Banknoty austryackie	84	70
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	2[illegible]6	[illegible]0
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie		–
Renta włoska	94	2[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	23[illegible]	[illegible]5
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 12 lutego 1900

Spirytus gotowy	39	6[illegible]
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę		91
Żyto na wiosnę	6	[illegible]9
Owies na wiosnę	5	36
Kukurudza	5	30

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa.			
	[illegible]		[illegible]	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	[illegible]0
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	20	19	30
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	98	25	98	25
4% „ „ „	91	75	[illegible]2	5
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	[illegible]00	50
4% „ „ „	[illegible]5	75	96	7[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nicek.	[illegible]4	—	[illegible]5	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	[illegible]4	—	[illegible]5	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]4	25	[illegible]5	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	–	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]4	–	[illegible]5	–
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]1	25	[illegible]2	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	[illegible]0	25	102	—
4½% „ „ „	99	75	–	–
4% Obligacye kolejowe	[illegible]5	—	[illegible]6	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
„ „ Stanisławowa	[illegible]16		—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	–		–	
„ „ hipot. „ „	172	—	177	–
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	–	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	1[illegible]0	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	144	–	145	[illegible]0

Akcye są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 8-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejow. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

43 (Nadzwyczajne) Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **we środę dnia 28go lutego 1900 r.,** o godzinie 10ej przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów **w Wiedniu (I., Eschenbachgasse Nr. 9).**

Jedyny przedmiot rozprawy:

„Wniosek o zmianę §§ 2, 5, 7, 8, 10—16, 19, 21, 23, 25, 29, 33, 35—37, 39, 42—44, 46—55, 57, 58 i 60 statutów Towarzystwa."

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej włącznie do dnia 20 lutego 1900 r.: w Wiedniu** w c. k. uprzywil. austr. Länderbanku; **w Pradze** we filii tegoż Banku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Eskompte-Bank) i u firmy E. C. Mayer & Co.; **we Lwowie** w galic. akcyj. Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem, w Banku niemieckim, lub w narodowym Banku dla Niemiec; **w Frankfurcie n. M.** w Związkowym Banku niemieckim; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku Związkowym; **w Paryżu** w Banque Imp. Roy. Privilégiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris; **w Londynie** w Banku angielsko-austryackim (Anglo-Austrian Bank), a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydają bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze wraz z potwierdzeniem na złożone akcye otrzymają karty legitymacyjne na Walnem Zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń, dnia 10 lutego 1900 r.

518

(Przedruk nie będzie płacony).

Rada zawiadowcza.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.